



Jerzy Mularczyk w roli Ferdynanda i Krzysztof Tysnarzewski jako Browarnik

**NOWY TEATR.** Po premierze „Audiencji”

# Życie na skrzynce piwa

Z „Audiencji” Havla w interpretacji Michała Białeckiego wyszedłem rozczarowany i aktorstwem, i inscenizacją

Tekst Vaclava Havla powstał niemal 30 lat temu. A choć nie jest to jednoaktówka sztyta na miarę Becketta, nawet po latach budzi ciepłe uczucia. Podobnie jak tysiąc innych czeskich anegdot literackich opowiada o szarym życiu, w jakim kierat dom – praca – dom przerywa tylko wyskok na piwko. Ale kiedy zgodzimy się na zło władzy – podpowiada Havel – nawet choćby się człek naszarpał, by tę bezpieczną szarość ocalić, ugrzęźniemy w gównie polityki. Jest w sztuce i pożytyw: zawsze możemy jak Ferdynand, bohater „Audiencji”, powiedzieć nie.

## Reżym domyślny

Havel właściwie nie mówi wprost, kiedy toczy się akcja. W spektaklu Białeckiego reżymu komunistycznego też raczej się domyślamy, niż dowiadujemy. Żadnych godeł, żadnych portretów przywódców na ścianie, tylko kultowy niebieski fartuch, robotniczy kaszkiet i opowieść o tajnych policjantach sugerują czas. Siła tej „Audiencji” wynika z narracji budowanej z bardzo prostych, ubogich, obracanych jęzorem Browarnika jak zdarta płyta zdań. Wśród okrzyków „Nie bądź

pan smutny, napij się pan!”, wśród wybełkotanych z trudem (między pisuarem a biurkiem) marzeń o ciut lepszym życiu, wśród marzeń o spotkaniu z popularną aktorką, które ubarwiłyby codzienność, toczy się ta swoista audycja inteligenta u robotnika.

## Życie i zasady

Ferdynand został objęty zakazem wystawiania sztuk. Pracuje, przetaczając beczki w browarze. To jego zsyłka. Pozbawiony i tej pracy, być może dotknąłby dna. Wie o tym Browarnik, który chce zrzucić na Ferdynanda odpowiedzialność za donosy do policji politycznej. Sam woli uprawiać machlojki, sprzedając na lewo nadwyżki produkcyjne. Te donosy radowałyby mu skórę. Z początku Ferdynand nie chce pić i nie lubi giąć karku, pije dla świętego spokoju. Prędko zauważa, że samo potakiwanie, brak oporu nie wystarczają. Zło wciska się do gadki jak bulgot piwa w kufkach.

Mimo odurzenia alkoholem Ferdynand zachowuje przyzwoitość. – Są zasady – powiada. Po godzinnym pijackim maratonie nie ma remisu. Tragicznym bohaterem zostaje Browarnik. Powtarza frazy o przyjaźni jak zepsuta pozytywka. Że swój chłop. Że kumple przede wszystkim. Że warto wypić. I wie, że pod tymi fra-

zesami czai się demon nicości. – Nie mogę donosić na samego siebie – zasypia, mrużąc pijany do nieprzytomności Ferdynand. – Ty masz zasady, ja zaszrane życie – odpowiada Browarnik. To moment, który chwyta za gardło.

## Brak prawdy

Niestety, ani Jerzy Mularczyk w roli Ferdynanda, ani Krzysztof Tysnarzewski jako Browarnik nie odnaleźli klucza do swych postaci. Grali banalnie, nie weszli w skórę swych, przynajnie, dość kruchych literacko, lecz dramatycznych bohaterów. Pijackie gepsy to za mało, by przez godzinę skupić uwagę widza. Zabrakło też wiarygodnej scenografii. Realizm Havla wymaga realizmu tła. Nie wystarczy udać, że jesteśmy w browarze, stawiając biurko, miskę z wodą i trzy skrzynki piwa Karmi. Browar to zapach, głosy ludzi, charakterystyczne dźwięki. Wiem, bo zwiędzałem. I takiej właśnie prawdy życia w robocie Michała Białeckiego zabrakło najbardziej.

LESZEK PUŁKA

Vaclav Havel „Audiencia”,  
reż. Michał Białecki,  
światło/dźwięk Michał Kot.  
Premiera prasowa Nowego Teatru Sceny  
Komedii w Piwnicy Świdnickiej z 3 listopada